

Woy-Wojciechowski, Jerzy

Tytus Chałubiński w tradycji polskiego środowiska lekarskiego

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 55/3-4, 7-11

2010

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



W KRĘGU DOKTORA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO SYMPOZJUM (12 XII 2009)*

Jerzy Woy-Wojciechowski
Polskie Towarzystwo Lekarskie
Warszawa

TYTUS CHAŁUBIŃSKI W TRADYCJI POLSKIEGO ŚRODOWISKA LEKARSKIEGO**

Dla każdego lekarza w Polsce, Tytus Chałubiński jest symbolem wielkiego lekarza, społecznika, odkrywcy Zakopanego i miłośnika Tatr. Przejdźmy się wraz z Chałubińskim po szlakach gór, które od jego czasów nie zmieniły się, a także po niektórych ścieżkach jego życia i miejscach, które go przypominają, a i moje życie było z nimi związane.

Już egzamin wstępny na medycynę zdawałem w *Anatomicum* przy ulicy Tytusa Chałubińskiego. Po latach stałem na tej ulicy czcząc doktora Salka za szczepionkę Polio i przy tej ulicy będąc lekarzem wiele lat pracowałem. Z każdym rokiem dowiadywałem się więcej o człowieku, który był z wyboru lekarzem, z zamiłowania przyrodnikiem, a jak wynikało z wydanej przed pół

* W tym numerze zamieszczono tylko referaty nadesłane do redakcji „Kwartalnika”. Sprawozdanie obejmujące informację o wszystkich referatach zob.: Anna Trojanowska: *W kręgu doktora Tytusa Chałubińskiego – symposium w Intytucie Historii Nauki PAN*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 2010 nr 1, s. 228–230.

** Ilustrowany slajdami referat Prezesa PTL, członka Komitetu Honorowego Roku Tytusa Chałubińskiego, otwierał symposium.

wiekem książki Marcina Łyskanowskiego – *Zapiski warszawskiego konsyliarza* także wielkim społecznikiem.

Wiedząc o mojej fascynacji Chałubińskim, mój przyjaciel artysta malarz Józef Olejarka namalował mi w prezencie jego portret, który towarzyszy mi w mojej pracy w PTL od 1982 roku.

Ostatnio przeżyłem prawdziwą ucztę duchową czytając o tym lekarzu, społeczniku, taterniku, botaniku i... muzyku w znakomitej książce Barbary Petrozolin-Skowrońskiej *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego*. Miałem honor przedstawiać i autorkę, i książkę w Klubie Księgarza przed czterema laty. A tu skorzystam z zaczerpniętych z tej książki cytatów.

W tradycji polskiego środowiska lekarskiego Tytus Chałubiński jest czołową postacią, a dr Józef Grabowski sto lat temu pisał:

– „[...] nie tylko w historii medycyny polskiej, ale i w historii życia innych narodów nie ma chyba lekarza, który by dla swego społeczeństwa posiadał takie znaczenie, jakie miał dla nas Chałubiński”.

W 120. rocznicę śmierci Chałubińskiego, o uczczenie go jako taternika i popularyzatora turystyki tatrzańskiej, oraz „odkrywcy” i „dobroczyńcy” Zakopanego i górali wystąpiło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Polskie Towarzystwo Lekarskie włączyło się do działań w Roku Chałubińskiego, popularyzując tę postać. Łączyła ona patriotyzm (rozumiany jako imperatyw pracy dla kraju i społeczeństwa) z szerokimi horyzontami wielkiej, europejskiej kultury, wiedzę humanistyczną i przyrodniczą, a także – szacunek dla życia, którego jako lekarz zawsze bronił i szacunek dla każdego człowieka niezależnie od narodowości, rasy i wyznania. Należy podkreślić jego wrażliwość artystyczną i szczególnie zamiłowanie do muzyki co czyni mi go jeszcze bardziej bliskim.

Tytus Chałubiński otoczony był sławą już za życia, a zostawił po sobie pamięć i legendę. Należał do tych osób, które nie miały sobie niechętnych, do tych – jak podkreślano – „przeciwko uczczeniu których nikt nigdy nie zakłada *liberum veto*”.

Fenomen tej legendy był niezwykły. W tamtych czasach było wielu wybitnych lekarzy, o wielu talentach, znanych z działalności społecznej i kulturalnej – jak choćby asystent Chałubińskiego pierwszy jego biograf, wybitny lekarz, współzałożyciel pisma „Ateneum” i mecenas literatury, wzorem mistrza też związany z Zakopanem – profesor Ignacy Baranowski.

Lecz ani on, ani żaden z wielu wybitnych lekarzy nie jest tak znany i podziwiany jak Chałubiński. A miewał on w życiu ciężkie, złe a nawet niesławne okresy. Gdy w latach 1862 i 1863 nasi przodkowie zadawali sobie pytanie: – bić się czy nie bić – on uważał, że trzeba nie bić się, lecz się uczyć, pracować, modernizować i rozwijać kraj, chronić biologiczne życie narodu, a nie narażać je bez nadziei sukcesu.

Tym, którzy myśleli podobnie, udało się na kilka lat ochronić Szkołę Główną Warszawską, pierwszy po 30 latach polski uniwersytet, z którego wyszło wielu wybitnych lekarzy – uczniów Chałubińskiego, takich jak: Konrad Dobrski, Henryk Dobrzycki i Stanisław Markiewicz, a także mistrzowie pióra – Prus, Sienkiewicz, Świętochowski. Wszyscy oni utworzyli Kasę im. Józefa Mianowskiego, a pierwszym prezesem tej ogromnie zasłużonej placówki wspomagającej polską naukę i kulturę przez wiele lat braku niepodległości został Tytus Chałubiński.

Właśnie ci utalentowani absolwenci Szkoły Głównej przyczynili się w sposób istotny do legendy profesora ich uczelni, Chałubińskiego. Już Prus wprowadził Chałubińskiego na karty swej noweli *Anielka* jeszcze za jego życia, a po jego śmierci pisał, że był „najznakomitszym, najszlachetniejszym przedstawicielem polskich lekarzy”, „ideałem lekarza”.

Sienkiewicz nazywając go „poetą życia” pisał: „Człowieka, który by tak kochał ludzi jak Chałubiński, nigdy nie spotkałem. Gdy on zbliżał się do łóżka chorego, wówczas zbliżał się nie tylko bystry i genialny lekarz, który jednym rzutem oka rozpoznawał chorobę i brał ją jak atleta za gardło, ale zbliżał się wspaniały mędrzec, filantrop, szczery i zacny przyjaciel. I chory czuł to, że przychodzi do niego nie tylko zimna wiedza, ale zarazem i bliźnia dusza, że mu daje współczucie nie poczerpnięte z doktryny, ale z gorącego serca”.

Zaś Aleksander Świętochowski stwierdzał, że Chałubiński: „W przekonaniu ogółu uchodził za wszechmocnego. Biegły do niego tłumy z wiarą i nadzieją, że je swym słowem natychmiast uzdrowi. Nie obawiano się śmierci, gdzie on stanął przy łożu chorego [...] Wzywany głównie na ratunek w wypadkach trudnych lub rozpaczliwych, przemyślnymi skutkami swojego leczenia zdumiewał i odurzał. Co krok spotykasz kogoś, kto mu zawdzięcza życie”.

W latach 80. XIX w., przybył do Zakopanego, zachęcony przez Chałubińskiego jego pacjent, trzydziestoletni chory na gruźlicę Stanisław Witkiewicz. Pisał on pięknie o dokonaniach swego lekarza w ilustrowanym przez siebie cyklu „Na przełęczy”, co bardzo się przyczyniło do legendy warszawskiego lekarza. Stanisław Witkiewicz pozostawił piękne portrety Chałubińskiego z ostatniego okresu jego życia, a jeden z nich umieścił na legitymacji Towarzystwa Tatrzańskiego. On też później zaprojektował pomnik Chałubińskiego i Muzeum Tatrzańskie jego imienia.

Innym pacjentem, utrwalającym legendę Chałubińskiego, był sławny kompozytor i pianista Ignacy Paderewski. Dedykował on Chałubińskiemu wydany w Lipsku *Album Tatrzańskie*, z utworami inspirowanymi muzyką góralską.

A zawdzięczał Chałubińskiemu nie tylko lekarską opiekę, lecz także zaproszenie do Zakopanego, kontakty z muzyką góralską i znajomość z Heleną Modrzejewską. Poznał ją w podczas poświęcenia jej domu w Zakopanem, a ona zaofiarowała pomoc młodemu muzykowi w karierze i obietnicy tej dotrzymała.

Najsławniejsza polska aktorka, pacjentka doktora Chałubińskiego, którą „wyciągnął z tyfusu” – Helena Modrzejewska w swych pamiętnikach taki zostawiła jego portret: „Wybitna indywidualność, wysoki, przystojny, o magnetycznym spojrzeniu i ujmującym obejściu, dowcipny, mądry, był postacią fascynującą”.

Jako lekarz stał się wyrocznią, bo osiągał znakomite wyniki leczenia, stawiał trafne diagnozy i prowadził skuteczne kuracje. Warszawscy lekarze, jak Henryk Nusbaum i Henryk Dobrzycki wspominali, że Chałubiński „posiadał iście niepospolitą bystrość spostrzegawczą i niezmierną subtelność przy opukiwaniu i osłuchiwaniu”. Poza tym – podkreślano – był znakomitym psychologiem, nawiązywał serdeczny kontakt z chorym, stawał się nie tylko lekarzem, ale i „pocieszycielem oraz przyjacielem”.

Tytus Chałubiński zdobył też wielkie uznanie jako profesor klinicysta. Wykładając w Akademii Medyko-Chirurgicznej, a później na Wydziale Medycznym Warszawskiej Szkoły Głównej – stworzył własną szkołę kształcąca wielu znakomitych lekarzy.

Pół wieku po śmierci Chałubińskiego dr Stanisław Wszelaki napisał: „Szereg zapatrywań Chałubińskiego przyjęło się w światowej nauce lekarskiej niezależnie od niego i znacznie po nim. Gdyby poglądy swe szerzył w Paryżu lub w Wiedniu, byłby oceniany przez potomnych jako jeden z twórców medycyny światowej; wykładając w Warszawie, nie troszcząc się o umiędzynarodowienie swoich poglądów na leczenie i nauczanie, pozostał twórcą lokalnej, niemniej przeto znakomitej szkoły lekarskiej”.

Chałubiński należał do prekursorów medycyny społecznej, w której ogromną rolę odgrywa profilaktyka, higiena, kontrola sanitarna i epidemiologiczna, a także propagowanie zdrowego trybu życia. Kontynuowali ten kierunek jego uczniowie, a zwłaszcza doktor Stanisław Markiewicz.

Chałubiński jako przyrodnik był bardzo ceniony w świecie; m.in. był członkiem Królewskiego Towarzystwa Botanicznego w Ratyźbonie.

Jako lekarz stale posługiwał się mikroskopem, a odkrycie z pomocą mikroskopu przez Roberta Kocha w roku 1882 bakterii gruźlicy zafascynowało Chałubińskiego. Wówczas Kasa im. Mianowskiego przy poparciu Chałubińskiego ułatwiała studia z zakresu bakteriologii. I tak, w roku 1885 przyznano zasiłek Odonowi Bujwidowi na wyjazd do pracowni Kocha, laboratorium Pasteura, a później na urządzenie w Warszawie prywatnej pracowni bakteriologicznej. W pracowni tej bywał Chałubiński, biorąc udział – jak pisał – we wspólnym „polowaniu na bakterie”. Wacławowi Mayzelowi Kasa pomogła szkolić się u Kocha, zaś Stanisławowi Markiewiczowi napisać podręcznik higieny i wydawać od roku 1886 przez Józefa Polaka, pismo „Zdrowie”.

Ostatni wykład Tytusa Chałubińskiego w Towarzystwie Lekarskim Warszawskim dotyczył najnowszej wiedzy w leczeniu gruźlicy.

W tamtym czasie nie znano tak dziś popularnego pojęcia jak „filozofia medycyny” i pewnie sam Chałubiński zdziwiłby się, że jego *Metoda wynajdowania wskazań lekarskich* (zresztą przyjęta krytycznie przez część środowiska profesorów medycyny) będzie uznana za prekursorskie dzieło właśnie z filozofii medycyny, a jego określać się będzie jako twórcę „warszawskiej szkoły filozoficzno-lekarskiej”.

Oczywiście wiedza medyczna XIX w., jaką reprezentował Chałubiński, w okresie szybkiego rozwoju nauk medycznych, wydawała się w wieku XX anachroniczna. Przeciwstawił się tym opiniom znakomity chirurg, profesor Leon Manteuffel, który pisał: „Dla Chałubińskiego jako lekarza chory człowiek nie był wycinkiem, fragmentem zagadnienia czy nawet chorą częścią organizmu ludzkiego, lecz całością, był przede wszystkim chorym, cierpiącym człowiekiem, stojącym często w obliczu dramatu osobistego, rodzinnego, społecznego. W czasach dzisiejszych tego rodzaju typ lekarza, jak to powszechnie wiadomo, zanika, jednakże w przyszłości medycyna wróci do tego sposobu podejścia do pacjenta, jaki charakteryzował Chałubińskiego [...]. Przedmiotem zainteresowania stanie się znów chory człowiek, a nie chory narząd czy tylko oderwany problem naukowy. Można wierzyć, że w przyszłości oblicze lekarza będzie się kształtować według tego ideału, jakim dla nas, lekarzy polskich, jest Tytus Chałubiński”. Jest to stanowisko, które warto propagować.